Rok III PONIEDZIAŁEK, 21 SIERPNIA 1933 r. Nr. 230

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26 94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — [illegible]

Mussolini odbiera Gdyni import czechosłowacki

Tajemnicza podróż Dollfuss'a

PARYŻ, 20.8. — Według tutejszej opinji tematem konferencji Mussolini'ego z kanclerzem Dollfu sem będzie

reorganizacja gospodarcza

państw naddunajskich pod egidą Włoch.

Wciągając w sferę włoskich wpływów ekonomicznych Austrję, Węgry i Bałkany, Mussolini zamierza odjąć wszelkie znaczenie projektom auschlussowym.

Ważnym punktem w programie Mussolini'ego jest stworzenie z Triestu

wspólnego węzła handlowego

dla bloku wschodniej Europy i Włoch.

W związku z tem mówią, że nie bawem będą podjęte rokowania między Rzymem a Pragą,

celem odwrócenia eksportu i importu czechosłowackiego z Hamburga, Gdańska i Gdyni i skierowania go również do Triestu

Włochy zaofiarują Czechosłowacji daleko idące ułatwienia portowe i uzyskają dla nich dogodne warunki tranzytu przez terytorjum Austrji.

Do takiego układu przywiązuje się w Rzymie dużą wagę nietylko

ekonomiczną lecz i polityczną.

Zastępując własnym wpływem słabnące wpływy Francji w Czechosłowacji, Włochy rozluźniają związek państw Małej Ententy i temsamem utwierdzają swoje dominujące stanowisko w Europie południowo-wschodniej.

16 ofiar wybuchu młockarni

BUKARESZT, 20.8. W miejscowości Napaden w Besarabji, w czasie młócenia zboża, nastąpił wybuch młockarni, który pociągnął za sobą tragiczne skutki.

8 osób poniosło śmierć na miejscu drugie 8 otrzymało poważne rany.

)·*·(

Zwabili podstępem 2 młodzieńców

aby wymienić na hitlerowca

Jak się dowiadujemy, władze niemieckie zaproponowały polskim organom wydanie dwuch zwabionych podstępnie na teren niemiecki uczestników zlotu młodzieży Mochela i Szpabrawy z Królówki pod Bochnią z delegacji tarnowskiej, prowadzonej przez księdza Pękalę, który uwięzionych odwie dził jeszcze w dniu wczorajszym, w drodze zamiany na przytrzymanego przez władze polskie uzbrojonego hitlerowca ze szturmówki bytomskiej Buhla.

Ze względu na fakt, iż szturmowiec ten świadomie przekroczył granicę i awanturował się na polskim terenie, podczas gdy uczestnicy zlotu zostali podstępnie na teren niemiecki zwabieni, władze polskie nie mogą przystać na tę propozycję.

Aresztowanie konsula

BERLIN, 20.8. Konsul holenderski w Hannowerze, Tieter, został wczoraj aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzeń na szkodę miejscowego Banku Hipotecznego.

Ćwierć miljona wiernych

Zgromadziły uroczystości jubileuszowe w Wielkich Piekarach

Wczorajsze uroczystości jubileuszowe w Wielkich Piekarach, stanowiące kulminacyjny punkt obcho du 250-tej rocznicy przemarszu Sobieskiego przez Śląsk na odsiecz Wiednia zgromadziły około ćwierć miljona osób, które przybyły na miejsce bądź koleją, bądź też pieszo.

Po sumie pontyfikalnej, odprawionej przez J. E. biskupa polowego W. P. ks. dr. Gawlinę i wygłoszenem przezeń niezwykle pod niosłem kazaniu, nastąpiło poświęcenie i wmurowanie pamiątkowej tablicy ku uczczeniu tej rocznicy i faktu odbycia modłów błagalnych o powodzenie oręża polskiego w walce z Turkami przez króla Jana III-go.

Zkolei nastąpiła defilada nieprzejrzanego morza głów, przybyłych na uroczystości, pocztów sztandarowych w liczbie około 200, młodzieży z banderją konną i rowerową, kompanji reprezentacyjnej straży granicznej i t. d., która odebrali na specjalnie ustawionej trybunie przedstawiciele władz, wojskowości, duchowieństwa i społeczeństwa z wojewodą Grażyńskim, marszałkiem sejmu śląskiego Wolnym, J. E. biskupem śląskim Adamskim i W. P. Gawlina na czele.

Po przerwie obiadowej nastąpiły popisy zlotowe stowarzyszeń tysiącem świateł, a pozatem odbyło się szereg zabaw i sobótki z ognia młodzieży polskiej na boisku klubu sportowego Odra, w którem wzięła również udział 300-osobowa delegacja katolickiej młodzieży czechosłowackiej „Orzeł".

Wieczorem iluminowany kościół i Kalwarja Piekarska zapłonęły niami sztucznemi.

W poniedziałek obecni jeszcze na Śląsku uczestnicy uroczystości będą zwiedzać objekty przemysłowe.

Skarby tajemniczej taksówki

Zagadka, nad którą głowi się policja

ŁÓDŹ, 20. 8. Na drodze żgowskiej we wsi Rogi zatrzymał się na drodze taksówka „zaopatrzona numerem rejestracyjnym Wr. 14054.

Z samochodu wyszli w pewnej chwi li trzej wytwornie ubrani panowie zwrócili się do przechodzącej drogą wieśniaczki Janiny Stępień zapytując o drogę do Łodzi. Gdy dowiedzieli się, że do Łodzi już nie daleko, panowie prosili Stępieniową, ażeby przez chwilę

pilnowała samochodu,

gdyż zabrakło im benzyny i muszą gdzieś nabyć. Po tych słowach panowie odeszli.

Ponieważ przez dłuższy czas nie wracali, Stępieniowej sprzykrzyło się pilnowanie samochodu i otworzyła w pewnym momencie drzwiczki, zaglądając do wnętrza. Tutaj ku swemu zdumieniu stwierdziła, że wnętrze samochodu było

minjaturowym domem towarowym,

albowiem znalazła tam wiele najrozmaitszych wartościowych przedmiotów.

Wieśniaczka powiadomiła o tem policję, która wszczęła dochodzenia. Stwierdzono, że w samochodzie znajdowały się walizy z

platerami, z wytworną nową bielizną, znaczna ilość monet zagranicznych wiele innych przedmiotów.

Znaleziono również list adresowany do d-ra Birgiela w Grodnie. W toku dochodzeń policyjnych stwierdzono również, że taksówka jest własnością niejakiego Stanisława Bałżeckiego z Włocławka.

Wartość znalezionych w samochodzie przedmiotów wynosi

ponad 40.000 zł.

Do kogo jednak należą te przedmioty skąd one pochodzą i dlaczego samochód został na drodze porzucony, to jest zagadką, nad której rozwiązaniem głowią się obecnie władze policyjne.

Należy zaznaczyć również, że policja sprawdziła zawartość zbiornika okazło się, że w zbiorniku

był zapas benzyny,

wystarczający nietylko na dojazd do Łodzi, ale również i na dalszą podróż.

Tłumaczenie zatem tajemniczych pasażerów, że muszą iść kupić benzyny, uważać należy za wybieg, przy pomocy którego pozbyli się niewygodnego bagażu.

Hitlerowcy ostrzeliwali z zasadzki

oddział Heimwehry

WIEDEŃ, 20.8. — Koło miejscowości Saalfelden w pobliżu Salzburga maszerujący luzem oddział Heimwehry, złożony z 14 osób, został napadnięty znienacka przez grupę hitlerowców, którzy poczęli ostrzeliwać heimwehrowców z karabinów. Od skrytobójczych strzałów padło dwóch heimwehrowców z których jeden w stanie beznadziejnym został przewieziony do szpitala, drugi odniósł lżejsze rany. Napastnicy po dokonaniu zbrodniczego czynu, natychmiast zbiegli.

W wyniku wszczętych natychmiast przez władze dochodzeń, zdołano ująć jednego ze sprawców napadu w osobie niejakiego Schustera, pochodzącego z Saalfelden. Podczas rewizji domowej u aresztowanego, który wypiera się winy, znaleziono wielką ilość bibuły hitlerowskiej oraz znaczną ilość broni i amunicji. Dalsze dochodzenia toczą się w trybie doraźnym.

Wiadomość o nowej zbrodni hitlerowskiej wywołała w Wiedniu olbrzymie poruszenie.

Przymusowy pobór studentów niemieckich

do służby szpiegowskiej

WIEDEŃ, 20. 8. Prasa wiedeńska zamieszcza wysoce znamienną wiadomość z Berlina, wedle której kierownictwo hitlerowskiego związku studentów niemieckich wezwało wszystkich studentów wyjeżdżających na studja zagranicę, aby podali dokładne swe adresy, gdyż zostaną przydzieleni do hitlerowskiej służby informacyjnej, mającej na celu szerzenie zagranicą propagandy hitlerowskiej i otrzymywać będą w związku z ich misją szczegółowy materjał ze strony kierownictwa związku.

Bankructwo obecnego systemu ubezpieczeniowego

Fikcyjne korzyści opieki społecznej

Kto zada sobie nieco trudu by przejść się po halach fabrycznych, salach bankowych i biurowych, a chociażby po większych sklepach i uważnie przypatrzy się pracującemu tam personelowi, tego niezawodnie uderzy widok

samych młodych twarzy.

Te które w zespołach tych możnaby nazwać starszemi, nie zdradzają wieku powyżej lat 40—45. *Siwa głowa jest unikatem.*

Pracownik 50—60-letni został w dzisiejszym czasie racjonalizacji, normalizacji, modernizacji pracy usunięty przez siły młodsze, intensywniejsze, a przedewszystkiem tańsze. Zaledwie tu i owdzie pozostał się jakiś wyjątkowo zdolny osobnik.

Cóż robią ci wszyscy starsi ludzie, usuwani z zajmowanych dotychczas stanowisk. Są

dożywotnimi bezrobotnymi,

którym czasem zaledwie uda się znaleźć jakąś dorywczą pracę, bo o stałej posadzie już nie mogą marzyć.

Czekają dojścia do 65 lat, by, jeśli mają za sobą 10 przepracowanych lat, otrzymać drobną cząstkę pobieranej pensji jako emeryturę. Wcześniej jednak okruchu tego nie dostanie

choćby z głodu umierał.

A pełną emeryturę? Gdzież szukać owych 65-letnich pracowników, którzy do tego „zgrzybiałego" (w pojęciu pracodawcy) wieku doczekali na swych placówkach zarobkowych?

Tego jednak wymaga ustawa o ubezpieczeniu emrytalnem, na które każdy pracownik umysłowy, a w przyszłości i każdy robotnik płacić musi składki,

bolesny i uciążliwy haracz,

obowiązujący go przez całe życie. Od najwcześniejszych lat, w których zaczął pracować, aż do ostatnich dni, w których pracę tę jeszcze posiadał. Czy nie zakrawa to na ironję?

Nie o wiele lepiej dzieje się i w innych dziedzinach naszych ubezpieczeń społecznych.

Kasy Chorych — najpoważniejsze pod względem ilości rozporządzalnych funduszy, ubezpieczenie chorobowe — nie sprostały jak wykazała praktyka ani swym zadaniom, ani pokładanym nadziejom. Pomimo ogromnych kapitałów, ściąganych w postaci składek od pracowników i pracodawców, Kasy Chorych, jak okazuje się obecnie, nie mogą się nawet zdobyć na samowystarczalność i konieczność pobierania opłat za lekarstwa i wizyty u lekarzy coraz wyraźniej jest wysuwana. Trudno również nie wspomnieć o formie udzielanej pomocy, tak dalekiej od zadowolenia rzesz ubezpieczonych pracowników.

Nie rozwiązuje kwestji i Fundusz Bezrobocia. Zasiłki trwające przez kilka tygodni, czy kilka miesięcy (dla pracowników umysłowych lub fizycznych) są *kroplą w morzu nędzy rzesz bezrobotnych,* latami całemi wyczekujących jak zbawienia — pracy.

Wszystko to wygląda bardzo ładnie, ale zdaleka. Inne narody zazdroszczą nam podobno i przyjeżdżają uczyć się do nas — Polska słynie bowiem z wyjątkowo rozlegle rozbudowanych ubezpieczeń społecznych.

Na papierze jest tak rzeczywiście, każda bowiem z owych instytucyj opieki społecznej posiada na naukowych podstawach opracowany plan i opiera się na matematycznych obliczeniach.

Metody te jednak *nie wytrzymały praktyki życiowej.*

Coraz wyraźniej uwidaczniają się braki i luki w owych systemach naukowych. Z jednej strony uciążliwy haracz, z drugiej minimalne korzyści ubezpieczonych i trudności budżetowe instytucyj.

Doświadczenie dotychczasowe powinno posłużyć za wskaźnik *nieuchronnej konieczności reformy* istniejącego obecnie systemu opieki społecznej. Reformy dostosowanej do wymagań czasów, w których żyjemy i wypływających z nich potrzeb.

Czas nagli, im szybciej do tego się zabierzemy tem będzie to z większą korzyścią dla szerokich rzesz pracowników bezpośrednio zainteresowanych jak i dla samych instytucyj.

Koniec antypolskiej „dynastji" Ulitzka

OPOLE, 20. 8. Pisma hitlerowskie donoszą, że były landrat pow. dobrodzieńskiego Ulitzka, został aresztowany i osadzony w areszcie śledczym w mieście Kładzko.

Byłego landrata Ulitzkę aresztowano pod zarzutem defraudacji pieniędzy rządowych.

Aresztowanie to wywołało niesłychaną sensację na Śląsku opolskim. Były landrat Ulitzka jest bratankiem ks. prał. Ulitzki z Raciborza, znanego przywódcy centrum niemieckiego na Śląsku opolskim.

Zarówno prał. Ulitzka, jak jego bratanek b. landrat Ulitzka oddali germanizacji Śląska opolskiego wielkie usługi. Prałat Ulitzka musiał obecnie wycofać z życia politycznego i złożyć wszystkie mandaty do sejmu i sejmiku, zaś były landrat w Dobrodzieńsku Ulitzka został osadzony w kryminale.

Potworna sekta pożeraczy ludzkiej krwi

Sądy hiszpańskie surowo karzą tych wampirów

MADRYT, 20.8. — Wyrokiem sądu okręgowego skazano tu na 15 lat ciężkiego więzienia 18-letniego Antonio Medina, oskarżonego o to, że w chęci zysku porwał

2-letniego chłopczyka

Antonio Vargas. Jednocześnie wyrokiem tegoż sądu skazano na dożywotnie ciężkie roboty dwu wieśniaków, Miguela Lopez i Ramona Vinas, którzy małego Antonio, przyprowadzonego przez Medinę

zamordowali w okrutny sposób,

również w chęci zysku.

Fakt porwania i morderstwa zdarzył się w miasteczku Jodar w Andaluzji dnia 20 czerwca b. r. Dziecko znaleziono w tydzień potem w podmiejskiem lesie, martwe,

z główką odrąbaną od tułowia

i licznemi ranami na całem ciele.

Tło niezwykłej zbrodni jest wręcz niesamowite:

Medina, namówiony przez dwu sąsiadów porwał dziecko i przyniósł je do lasu, otrzymując za to

2 reale.

Zaciekawiony, nie odszedł jednak do domu, ale ukrywszy się w gąszczu podpatrywał co dalej nastąpi. Ujrzał z przerażeniem, że obaj wieśniacy unieruchomiwszy dziecko, poprzecinali mu skórę na rękach i szyi, zbierając płynącą

krew do butelek.

Przestraszony — uciekł, a wkrótce sprawa się

wykryła.

Jak wykazało śledztwo, zbrodniarze należeli do tajnej sekty „sacamanteca" (wyciągaczy tłuszczu), rekrutującej się z pośród wiejskich znachorów, leczących ludzi

krwią i tłuszczem pomordowanych dzieci.

Nie jest to pierwsza zbrodnia potwornych sekciarzy. W ten sam sposób zamordowano w roku zeszłym w Tarrasa, 5-miesięcznego Rafaelito de los Reyes, który poniósł śmierć z rąk leczącego się z gruźlicy Jose Alcocor. Łotra skazano

na dożywotnie więzienie.

Podobnie zamordowano 5-letniego Bernardo Gonzales de la Farra. Zbrodniarz Francisko Leon zabił chłopca na polecenie Francisko da Ortega,

biorąc za to 3.000 reali.

Co do Lopeza i Vinasa — to okazało się, że krew małego Antonio sprzedali oni

swoim własnym rodzicom.

Sprawa ostatnich odbędzie się w przyszłym miesiącu.

Potworna sekta wampirów hiszpańskich jest tępiona przez władze z nadzwyczajną energią.

40 kilometrów na plecach żony po piaskach pustyni

W tych dniach przybyła z pustyni Libijskiej do portu śródziemno-morskiego, Bengazi, karawana wiodąca nawpół przytomną ze znużenia i prawie obłąkaną Europejkę, signorę Rozalję Barresi.

Nie była to ofiara pustynnych porywaczy, ani podróżniczka, umierająca z pragnienia. Tragedja, która ją pozbawiła zmysłów, jest innego rodzaju: signora podróżowała z mężem po kraju piramid i dała się przezeń namówić na dłuższą wycieczkę wgłąb Czarnego Lądu.

Pewnej nocy przez szczelinę namiotu turystów przedostał się wąż jadowity i ukąsił pana Barresi.

Nie było czasu do stracenia: noga siniała z minuty na minutę i groziło natychmiastowe zakażenie krwi. Cóż robi pani Baresi, wątła, szczupła kobieta? Chwyta męża na swe barki i niesie, brnąc po piasku, do posterunku policyjnego w najbliższej oazie.

Idzie godzinę, dwie, trzy; nogi uginają się pod nią, w oczach tańczą krwawe ogniki. Pozostawiła już za sobą czterdzieści kilometrów rozpalonych piasków, ale jeszcze brakuje drugie tyle.

Wreszcie nadchodzi moment ostatecznej niemocy:

bohaterska kobieta wali się na ziemię; ale i wtedy nie ustępuje losowi: czołga się na czworakach i ciągnie za sobą bezwładne ciało.

W tym momencie dostrzega ją z aeroplanu lotnik włoski; ląduje i chce zabrać oboje rozbitków, tylko, że, niestety, chory już nie żyje! Signora Barresi nie pozwala oderwać się od ciała i dopiero posterunek policji na wielbłądach sprowadził ją do miasta.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne zapowiadają się pomyślnie i mogą nam przynieść spotęgowaną energję i przedsiębiorczość, ***nowe ideje, pomysły i projekty.***

Wczesne godziny ranne nadają się do załatwiania *spraw, mających pozostać w ukryciu,* a okres późniejszy koło godz. 11-ej — może nam przynieść lepszy nastrój, *zainteresowania artystyczne lub towarzyskie,* powodzenie w stosunkach z osobami płci odmiennej, oraz pewne plusy finansowe, zwłaszcza w interesach związanych z *szybkim obiegiem gotówki.*

Wszystko to odnosi się również i do godzin południowych

Koło godz. 17-ej możemy odczuwać znowu niepokój nerwowy, który wprawdzie wkrótce ustąpi — ale sytuacja będzie się stawać coraz *więcej napięta i drażliwa.* Wieczór późniejszy może nam przynieść *wstrząśnienia, zerwania przewroty, nieporozumienia.*

Ofenzywa 50-ciu żandarmów francuskich na zbuntowaną republikę góralską

PARYŻ, 20.8. — Prefekt departamentu Wschodnich Pirenejów wysłał do niepodległej republiki Andory 50 żandarmów.

Decyzja ta spowodowana została odmową rady generalnej Andory przyjęcia do wiadomości dekretu prezydenta Francji i biskupa Urgelu o dymisji wszystkich członków dotychczasowej rady i o mianowaniu tymczasowej rady do czasu przeprowadzenia wyborów.

Członkowie dawnej rady generalnej zamknęli gmach parlamentu i rozpoczęli gwałtowną agitację przeciwko dekretowi.

Wysłany oddział żandarmów ma przywrócić posłuch dla postanowień władz.

Koła polityczne Paryża przypuszczają, iż wysłanie żandarmerji może wywołać pewne komplikacje w tej niewielkiej, lecz przywiązanej do swych ustaw i tradycyj wolnościowych republice.

*

Andora jest maleńka republiką w Pirenejach Wschodnich, na pograniczu francusko-hiszpańskiem. Posiada ogółem niespełna 6000 mieszkańców, zaliczających się do szczepu katalońskiego i mówiących tymże djalektem. Miast nie posiada Andora wcale, a jedynie 6 wiosek, z których największa, tej samej nazwy (około 1000 mieszkańców), jest siedzibą rządu suwerennego, składającego się z 24 radnych, na którego czele stoi 2-ch syndyków.

Naczelnikiem państewka jest „wójt krajowy" (viguier), z reguły Francuz, gdyż Andora pozostaje pod protektoratem Francji. Pod względem kościelnym, Andora należy do diecezji Urgel.

Sw. Antida Thouret założycielka Zakonu Szarytek

CITTA DEL VATICANO, 20.8.— Odbyło się uroczyste odczytanie dekretu kanonizacyjnego Bł. Janiny Antidy Thouret, fundatorki Zakonu Szarytek, w obecności Ojca Świętego, kardynałów Kurji i dygnitarzy Kościoła.

Narady min. Becka z premjerem francuskim

PARYŻ, 20.8. — Minister spraw zagranicznych Józef Beck, który bawi w Paryżu w drodze powrotnej z urlopu, odbył dziś konferencję z premjerem Daladier.

—:)✱:(—

Herriot w Warszawie w powrocie z Sowietów

LYON, 20.8. — Prasa tutejsza, omawiając podróż Herriota do Sowietów, podaje, że w swej drodze powrotnej przybędzie on do Warszawy przypuszczalnie około 8 września.

—:)✱:(—

Dollfuss u Mussoliniego szuka gwarancji bezpieczeństwa dla Austrji

WIEDEŃ, 20.8. — Kanclerz Dollfuss udał się dziś w południe samolotem do Rimini, gdzie ma się spotkać z Mussolinim.

Nagły wyjazd kanclerza Dollfussa do Rimini stanowi prawdziwą sensację polityczną i komentowany jest w kołach wiedeńskich jako dowód pogłębiających się nieporozumień austrjacko-niemieckich i naprężonej sytuacji politycznej w Wiedniu. Mnożące się stale wypadki na granicy austrjacko-niemieckiej, oraz agitacja hitlerowców wśród ludności Austrji, stanowią widocznie powód wyjazdu Dollfussa, który pragnie otrzymać od Mussoliniego gwarancję bezpieczeństwa Austrji.

Porażka polskich kajakowców na zawodach w Pradze

PRAGA, 20.8 — W sobotę popołudniu rozpoczęły się tu międzynarodowe zawody kajakowe o mistrzostwa Europy, z udziałem zawodników Czechosłowacji, Polski, Austrji, Jugosławji, Danji, Finlandji, Holandji i Szwecji.

W biegu dwójek składakowych na dystansie 10.000 mtr. zwyciężyli Niemcy Schneider — Wewers w czasie 52 m. 57,7 s., 2) Austriacy. Dwie osady polskie zajęły ostatnie miejsca.

W biegu składaków pojedyńczych na 10.000 mtr. zwyciężył Hradecky (Austrja) 54:59,3 s., 2) Ederle (Niemcy). Obaj Polacy zajęli ostatnie miejsca.

W biegu pojedyńczych kajaków sztywnych na 10.000 mtr. zwyciężył Krebs (Niemcy) w czasie 52:21,4 s., 2) Szwed Nils Wallin.

Po gorących śladach -- z Łodzi do Warszawy
Aresztowanie szeregu wybitnych działaczy komunistycznych

Funkcjonarjusze łódzkiego Urzędu śledczego z aspirantem Brylakiem na czele dokonali sensacyjnego aresztowania

wybitnych działaczy komunistycznych

w Warszawie. Sprawa ma początek w materjałach śledczych, zdobytych przez wspomniany wydział śledczy podczas przeprowadzonej przed kilku dniami w Łodzi likwidacji aparatu technicznego Komunistycznej Partji Polski w Łodzi.

W wyniku dokonanych rewizji i aresztowań w Łodzi ustalono

kontakty i zasięg działalności

wywrotowej łódzkich komunistów na teren Warszawy.

W tym stanie rzeczy po ujawnieniu szczegółów aspirant Brylak wspólnie z kilku wywiadowcami udał się za podejrzanymi komunistami

po gorących ich śladach

do Warszawy.

Podejrzani osobnicy wyjazd swój do Warszawy maskowali w sposób bardzo przemyślny, bo po wyjeździe z Łodzi pociągiem w drodze rozdzielili się i zmierzali do Warszawy

każdy innym szlakiem

i przy pomocy innych środków lokomocji. Mimo to obserwacja do konana przez aspiranta Brylaka i jego funkcjonarjuszów doprowadziła pościg do Warszawy na ulicę Czerniakowska.

Tutaj aspirant Brylak wkroczył do kryjówki podejrzanych osobników i

wszystkich zatrzymał.

Aresztowanymi okazali się Jan Oses i Stefan Staniszewski vel Szuster. Obaj są członkami wyższych władz partji komunistycznej na miasto Łódź i okolice.

W czasie rewizji znaleziono u nich bardzo poważny

materjał dowodowy

w postaci korespondencji z komórkami organizacji komunistycznych i spisów z nazwiskami działaczy wywrotowych, wykaz punktów, gdzie komuniści mogą się ukrywać przed policją oraz szyfry.

Bliższe szczegóły ze względu na dobro śledztwa

są otoczone tajemnicą.

Energiczne dochodzenie jest prowadzone w pełnym toku i należy się spodziewać, że w areszcie znajdą się jeszcze grube ryby komunistyczne.

Średniowieczyzna XX wieku
Za co czeka więzienie na Malcie

MALTA, 20.8. — Zakończył się tu proces przeciwko kilkunastu obywatelom maltańskim, oskarżonym o posiadanie, czytanie i wypożyczanie „książek podburzających". Pośród autorów uznanych za szkodliwych, znalazły się nazwiska Bernarda Shawa, Lwa Tołstoja, Webba i Anatola France'a.

Sąd maltański rozpatrywał sprawę na 55 posiedzeniach, wydając ostatecznie wyrok, skazujący oskarżonych na więzienie od miesiąca do trzech, oraz na kary pieniężne.

—:::✱:::—

Zakroczym w morzu płomieni
Spaliło się 7 gospodarstw

Wczoraj wieczorem w Zakroczymiu wybuchł wielki pożar, którego pastwą padło 7 gospodarstw wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Pożar wybuchnął w domu mieszkalnym niejakiego Rutla, skąd przerzucił się na zabudowania gospodarcze, a następnie na zabudowania gospodarstw sąsiednich. Drewniane stajnie i stodoły, oraz drewniane domki, połączone płotami i stojące blisko siebie, zajęły się w jednej chwili.

Do pożaru przybyły straże ogniowe miejscowe i z okolicznych wsi, a także straż ogniowa z fortecy w Modlinie, których wspólnym wysiłkiem udało się pożar zlokalizować. Jednak płonących 7 gospodarstw nie zdołano już uratować, a w szybko rozszerzającym się ogniu zginął cały inwentarz żywy i martwy. W czasie akcji ratowniczej poparzonych zostało kilkanaście osób, w tem paru strażaków.

Pożar powstał prawdopodobnie wskutek zaprószenia ognia. Straty b. duże.

—:)✱:(—

Wiernopoddańcza prośba prezydenta Kuby do Roosevelta

HAWANA, 20.8. — Prezydent republiki Cespedes zwrócił się do prezydenta Roosevelta z prośbą o wysłanie komisji gospodarczo-finansowej, któraby się zajęła reorganizacja finansów kubańskich i opracowaniem planu źródeł gospodarczych Kuby.

Sytuacja polityczna na Kubie jest w dalszym ciągu skomplikowana. Prezydent polecił trzem członkom gabinetu wszcząć rokowania ze strajkującymi oraz z towarzystwami żeglugi.

—:)✱:(—

Antyżydowskie hece w Częstochowie spowodowały aresztowania wśród endeków

CZĘSTOCHOWA, 20.8. — W związku z akcją antyżydowską, która w ostatnich dniach wyraziła się m. in. w formie niszczenia towarów kupców żydowskich na rynku, oraz zamachem na życie współpracownika pisma „Słowo Częstochowskie", Altmana, władze bezpieczeństwa publicznego, w porozumieniu z władzami prokuratorskiemi, przeprowadziły aresztowania wśród działaczy, rekrutujących się ze stronnictwa narodowego i Organizacji Młodych.

Lokal Stronnictwa Narod. opieczętowano.

Niebezpieczny „Warus" zakazany w Niemczech

BERLIN, 20.8. — W Niemczech odebrano na czas nieograniczony debit wychodzącemu w Paryżu i Lille pismu emigracji polskiej „Wiarus Polski".

Prymas Polski

O współprac, Polski i Czechosłowacji

Znany czechosłowacki publicysta katolicki dr. Alfred Fuchs. wybitny historyk Kościoła uzyskał wywiad z J. Em. Kardynałem Aug. Hlondem, Prymasem Polski, dla agencji Central European Press. Wywiad ten w całości zamieszczamy:

— Czy wolno zapytać Waszą Eminencję o wrażenia z Pribinowskich uroczystości w Nitrze?

— Bardzo chętnie przybyłem na te uroczystości, bowiem uważam za konieczne, aby Słowianie przypominali sobie wielkie chwile swych dziejów. Historja pod tym względem jeszcze nie jest dokładnie zbadana pod kątem widzenia słowiańskiego. Pod względem religijnem uroczystości pribinowskie były wspaniałą manifestacją pobożności .

— Co sądzi Wasza Eminencja o stosunkach czesko - polskich?

— Właśnie w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej konieczna jest ścisła współpraca Czechosłowacji i Polski. W czasie, kiedy głosi się fałszywy rasyzm (teorja o rasie), należy uwzględniać właściwą naukę o tem, że ry najbliższe, ale należy starać się, pokrewne narody są do siebie z natu- by nauka ta nie wywoływała nienawiści. Sam zawsze pracuję dla pasyfizmu w sensie chrześcijańskim; nie na jakieś mgliste podobieństwo pacyfizmu nowoczesnego, ale w sensie katolickiego uniwersalizmu. który zbliża wszystkie narody należące do jakichkolwiek plemion. Oczywiście, że narody pokrewne powinny współpracować z sobą ściślej a przedewszystkiem lepiej nawzajem się poznawać. Każdy naród vytworzył sobie instytucje i formy, z których można się uczyć.

— Wasza Eminencja jest członkiem zakonu Salezjanów. Co sądzi Wasza Eminencja o ich znaczeniu dla dzisiejszych problemów społecznych?

— Don Bosko, którego beatyfikacja jest kwestją zaledwie kilku miesięcy, przewidywał daleką przyszłość. Według tego też działał. Rozpoczął w Mi kinie w czasie rozłamu pomiędzy kościołem a państwem. W czasie, kiedy groziło powszechne odchrystjanizowanie szkolnictwa, nakazał księżom studjować nauki świeckie. Z tego powodu często był podejrzewany, ale okazało się, że czyni dobrze. Szkoły Jezuitów i innych zakonów zostały zniesione. ale Salezianie mogli nauczać dalej ponieważ mieli dyplomy państwowe. Szkoły Salezjanów, w których opuszczona młodzież uczy się rzemiosł, wykonywują doskonałe prace i dlatego Salezjańscy fraterzy w Polsce powoływani są na instruktorów na kursach mistrzowskich i t. p. Prawdą oczywiście jest, że dzisiejszy kryzys przemysłowy odsuwa zdolności rzemieślnicze na dalszy plan. ale pomimo to powiedzieć można. że ci, którzy byli wychowankami Salezjanów nigdy w życiu się nie stracą; czy już są wysokimi urzednikami czy to prostymi rzemieślnikami zawsze o sobie wiedzą i wzajemnie się wspierają.

Najważniejsza jest obecnie praca społeczna na peryferjach przemysłowych, głównie w tym kierunku. aby pozyskać dorosłych. Musi do nich podchodzić się z pewną dobroczynnością, bez ubocznych zamiarów, tem więcej nie politycznych. Doświadczenia z peryferji warszawskich tak jak i paryskich najlepiej tego dowodzą. W dzisiejszych czasach, kiedy zachwiały się wszelkie zasady, należy głosić czyste zasady chrześcijańskie, bowiem zasady te są bądźto tłumione, bądźto głoszone w niewłaściwej formie. Pod tym względem wielkie zadania czekają prasę. Proszę, aby pan zechciał wyrazić me pozdrowienia prasie katolickiej wszystkich narodów.

Jappy leci

SZTOKHOLM. 20.8. — Lotnik Jappy. po krótkim wypoczynku w Sztokholmie wystartował dziś w południe w dalszą drogę, kierując się do Oslo.

Potop na wyspie

PORT OF SPAIN, 20.8. Wyspę Trynidad nawiedziła groźna powódź. Trzy miejscowe rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając pola i unosząc zbiory. W południowej części wyspy, gdzie znajdują się kopalnie nafty, powódź wyrządziła ogromne straty, zalewając szyby naftowe.

Wyspa Trynidad leży na oceanie Atlantyckim nawprost ujścia rzeki Orinoko u wschodnich wybrzeży Ameryki Południowej. Należy do Anglji.

Przed III-cim Ogólno-polskim Kongresem

Ogrodnictwa Działkowego

Nie wiele dni dzieli nas od wspaniale zapowiadającego się święta ogrodnictwa działkowego — III-go ogólnopolskiego kongresu który odbędzie się w Katowicach w dniach 2 i 3 września.

Dla podkreślenia znaczenia społeczno-gospodarczego ogrodnictwa działkowego protektorat nad kongresem objął p. minister opieki spoełcznej dr. St. Hubicki, zaś w skład prezydjum komitetu honorowego wchodzą ks. biskup S. Adamski wojewoda dr. M. Grażyński i marszałek Sejmu K. Wolny.

W czasie kongresu Śląsk będzie gościł delegatów całej Polski. którym zaprezentuje dotychczasowy dorobek ogrodnictwa działkowego na Śląsku tak pod względem ilościowym, jak i organizacyjnym.

Wśród organizacyj i towarzystw ogródków działowych i przydomowych województwa śląskiego i zrzeszone w niem towarzystwa są w tym roku gospodarzami kongresu!

III-ci kongres ogrodnictwa działkowego udowodni delegatom całej Polski, że społeczeństwo śląskie nie pozostaje w tyle za innemi dzielnicami, lecz że stale w cichym i żmudnym wysiłku dnia codziennego idzie naprzód i że w najcięższych nawet warunkach gospoadrczych tworzy niemal z niczego trwałe wartości gospodarcze — indywidualne i własne warsztaty pracy ogrodniczej, stanowiące niezawodne oparcie dla wiernych działkowców w chwilach kryzysu gospodarczego.

Na rewję wyników osiągniętych na polu ogrodnictwa działkowego zaprasza Śląsk całą Polskę i życzyć sobie należy, by apel ten znalazł jaknajżywsze echo w całem społeczeństwie polskiem, a nie pożałują swego trudu delegaci i uczestnicy kongresu, kiedy przekonają się naocznie. że praca z wiarą w podjęte poczynania nie może się nie udać i musi dać wspaniałe rezultaty. Dowodem tego to nowe. powstałe rok temu, czy nawet tylko kilka miesięcy kolonie ogródków działkowych, wyrosłe na hałdach, od sypiskach i innych nieużytkach.

Ażeby wartość pewnej idei należycie ocenić. trzeba zapoznać się z nią zbliska. Lepiej, niż zdoła to oddać najlepsze pióro, uczyni bezpośrednie zetknięcie się i zapoznanie z życiem kolonij ogródków działkowych. W tym celu w czasie Kongresu jest przewidziane zwiedzanie poszczególnych kolonij, które już obecnie przygotowują się na przyjęcie Braci ogrodniczej i sympatyków te[illegible] ruchu.

W drugim dniu Kongresu odbędzie się na placu przed Sejmem śląskim w Katowicach nabożeństwo polowe, a następnie pochód przez miasto, który będzie wielką manifestacją na cześć ogrodnictwa działkowego. W pochodzie weźmie udział całe śląskie społeczeństwo kochające przyrodę i znające wartość pracy w słońcu i we własnym ogródku.

Niewątpliwie Kongres spełni wielkie zadanie propagandowe i przyczyni się znacznie do rozwoju i rozpowszechnienia tej pięknej i pożytecznej idei.

—::—

Wycieczka w Tatry

W dniach 25—27 sierpnia 1933 (piątek — niedziela). urządza Sekcja Turystyczna T. G. Sokół w Bielsku dwuipółdniową wycieczkę w Tatry polskie.

Wyjazd z pl. Smolki w Bielsku (poniżej Kasy Oszczędn.) w piątek dnia 25.8 b. r. o godz. 16.30 samochodem ciężarowym. Powrót do Bielska w niedzielę dn. 27 b. m. około godz. 21.

Przybywający z Górnego Śląska winni wyjechać z Katowic o godzinie 14.40 koleją.

Koszta przejazdu z Bielska nad Morskie Oko w Tatrach i z powrotem wyniosą 6.60—11 zł. od osoby, zależnie od ilości uczestników.

Wycieczka będzie w Zakopanem podzielona na 2—3 grupy turystów: silniejszych i słabszych. Każdy uczestnik winien zabrać ze sobą: plecak, koc i żywność na 2 dni. oraz ewent. latarkę. Noclegi w Zakopanem są zapewnione. Osobiste i pisemne zgłoszenia przyjmują druhowie: Alojzy Danel, Bielsko. 3 Maja 31-b. IV p. tel. 11-62, w godzinach 18—19 i Jan Sikorski, Bielsko, 3 Maja 5 f-a „Sirius", tel. 14-78 w godzinach 14—18 w nieprzekraczalnym terminie do czwartku dnia 24.8 1933. Zgłoszenia będą ważne tylko przy równoczesnem złożeniu lub nadesłaniu kwoty 6.50 zł. od osoby. Wycieczka ta odbędzie się tylko w razie zgłoszenia się odpowiedniej ilości uczestników.

—o✱o—

Nocne ćwiczenia

zamaskowanej organizacji niemieckiej

W sobotę późnym wieczorem natknęli się policjanci patrolujący w pobliżu lotniska w Katowicach. na maszerującą w zwartym szyku wojskowym, 40-osobową grupę młodzieży w wieku 18 do 24 lat. która przy wtórze i śpiewie niemieckich piosenek zdążała na nocne ćwiczenia.

Na widok mundurów policyjnych grupa rozbiegła się, jakgdyby na dane hasło, tak, że funkcjonarjusze policji zdołali przytrzymać dla wylegitymowania i zbadanie celów marsz utylko 12 osób. Żaden z przytrzymanych nie posiadał jednak przy sobie legitymacji.

Kto był organizatorem tej „niewinnej" wycieczki, nie ustalono.

Tajna organizacja chciała wywołać wojnę

Japonji ze Stanami Zjedn.

MOSKWA, 20. 8. Z Tokjo donoszą. że w czasie rozpatrywania sprawy uczestników zabójstwa japońskiego premjera Inukaya i ministra skarbu Inouye, jeden ze świadków złożył zeznanie, że oficerowie marynarki. należący do tajnej organizacji mieli m in. na widoku zamordowanie posła amerykańskiego i amerykańskiego konsula generalnego w Japonji. celem przyśpieszenia nieuniknionej wojny amerykańsko - japońskiej oraz do wyzyskania tej wojny do utworzenia rządu militarnego.

Tragiczny wypadek rowerzysty

Przejeżdżający rowerem ul. Dworcową w Kołchowicach 27-letni Karol Pająć ze Świętochłowic wpadł wczoraj na przydrożne drzewo roztraskując rower i ulegając pęknięciu czaszki.

W stanie groźnym przewieziono Pająka, który jest żonaty, do szpitala hutniczego w Nowej Wsi.

Okradziony piekarz

Minionej nocy włamali się nieujęci dotąd sprawcy do mieszkania czeladnika piekarskiego, p. Franciszka Kani w Król. Hucie (Gimnazjalna 41), któremu skradli większą ilość garderoby wartości kilkuset złotych.

Pożar wsi

RÓWNE, 20.8 We wsi Spasowie Czeskim pod Równem wybuchł pożar Na miejsce wyruszyła miejska straż ogniowa oraz okoliczne straże ochotnicze.

Mimo energicznej akcji, spłonęło 15 gospodarstw. Straty poważne.

Pokuta z dwóch stron

Mieszkanka Król. Huty, 20-letnia Elżbieta Nawrot (Gimnazjum 42), wybrała się jeszcze w listopadzie roku ubiegłego na drugą stronę i przebywała bez zameldowania policyjnego prawie okrągły rok w Bytomiu. Po stwierdzeniu tego faktu została przez władze niemieckie przytrzymana i zasądzona na 2 miesiące więzienia. Kiedy karę odsiedziała, wobec upływu ważności karty cyrkulacyjnej. wydalono ją przymusowo w dniu wczorajszym do Polski. Tutaj zkolei sprawa Nawrotówny została skierowana do sądu, przed którym odpowie za nielegalny — wobec przedawnienia się ważności karty cyrkulacyjnej. pobyt w Niemczech. Tak więc odpokutuje za swą lekkomyślność z dwóch stron.

Wyrafinowana zemsta studenta

za odmowę zm any banknotu 50-złotowego

„Zemsta jest słodka — mówią Niemcy.

Pan Domański, młody student uniwersytetu, zamieszkały w Stanisławowie, choć jest Polakiem z krwi i kości, hołduje widać tej niemieckiej zasadzie, skoro zdobył się na czyn, o którym tu wspominamy.

Przed kilku dniami zjawił się on u okienka pocztowego, prosząc urzędnika przyjmującego wpłaty, na książeczki P. K. O., o zmianę banknotu 50-złotowego. Urzędnik, nie posiadając zbyt wiele drobnych, odmówił.

Nie zważając na słuszne motywy urzędnika, student

postanowił się zemścić.

Obmyślił plan zemsty istotnie perfidny.

Nabył książeczkę oszczędnościową PKO i złożył na nią 10 zł. Od tego dnia p. Domański zjawia się codziennie rano na poczcie przy okienku owego urzędnika, podejmuje ze swoich „oszczędności" 9 złotych, poczem w ciągu popołudnia

zgłasza się tam dziewięć razy z rzędu

i za każdym razem wpłaca... 1 zł.

Urzędnik pocztowy z początku nie zwrócił uwagi na te manipulacje młodzieńca. w końcu jednak sprzykrzyło mu się ciągłe rejestrowanie kwot jednozłotowych i zainterpelował studenta, jaki cel ma ta uciążliwa manipulacja. W odpowiedzi usłyszał od Domańskiego, że „to jego tajemnica'!.

Obecnie, od osób postronnych, nieszczęsny urzędnik pocztowy wie już co jest przyczyną tego postępowania studenta. wszelkie jednak prośby i groźby nie pomagają i młodzieniec od paru już tygodni najregularniej w świecie zjawia się u okienka dziesięć razy dziennie, zmuszając pocztowca do tej syzyfowej pracy.

———):✱:(———

Trybuna Czytelników

Naczelnik Okręgowy w Knurowie

daje bezrobotnym zatrudnienie

W onegdajszą sobotę udali się bezrobotni, jak zwykle, do biur Urzędu Gminnego celem otrzymania zasiłków. Ponieważ następnego dnia w niedzielę odbył się odpust, jakiś grosz był im potrzebny, a dla najbiedniejszych bardzo pożądany. Niestety, dla braku funduszów na ten cel, nikt nic nie otrzymał.

Atoli w dowcipny i oryginalny sposób przyszedł z pomocą zast. naczelnika Okręgowego p. Kwitek *aż 3 bezrobotnym.* A mianowicie w sobotę budowali handlarze i t. p oraz zainteresowani odpustem swoje stoiska. Między nimi też ustawił swoje stoisko jeden były powstaniec i pracownik plebiscytowy. Kwitek widocznie uważał go za poważną konkurencję i wydał zarządzenie zniesienia jego stoiska przez woźnego gminy i 3 bezrobotnych. Podobne zarządzenie wydał K. również w stosunku i do drugiego. znanego na niwie narodowej pracownika. który był na tyle przezorny, że nie ustawił straganu, zaoszczędzając sobie straty. K. nawet własnoręcznie usuwał stoiska na targowisku, które mu tam stały na drodze i na miejscu w ten sposób zdobytem ustawił swój bufet szynkarski.

Zrozumiałe jest wobec tego oburzenie obywateli knurowskich na postępowanie K., gdyż koliduje z godnością urzędnika i człowieka. Biedniejszym od siebie każe stoiska znieść. sam ustawiając sobie bufet — wyszynk w centrum targowiska, a tak bardzo jest potrzebującym bo posiada tylko wielkie rolnictwo, dużą kamienicę z restauracją i składami, przynoszącemi poważny dochód. pobiera zresztą około 300 złotych miesięcznie tytułem zastępowania zawieszonego naczelnika gminy i okręgu i ma do tego jeszcze poważne wpływy finansowe jako badacz mięsa.

———:::✱:::———

Przed otwarciem nowego sezonu

w Teatrze Polskim w Katowicach

Nawiązując do komunikatów. jakie pojawiły się na temat zakończenia ubiegłego sezonu i zasadniczych planów pracy Teatru Polskiego na przyszłość, podaje Dyrekcja Teatru, że w nadchodzącym sezonie prowadzić będzie dział komedjowo - dramatyczny, przy uwzględnieniu występów opery warszawskiej, objazdowej operetki warszawskiej, oraz koncertowych imprez gościnnych. Program pracy przyszłego sezonu uwzględniać będzie: a) repertuar klasyczny. tworzący historję Teatru, jako placówki propagandowej narodowej kultury duchowej (repertuar ten będzie równocześnie repertuarem dla młodzieży szkolnej); następnie

b) repertuar komedji współczesnej o tendencjach szlachetnych i wychowawczych. wreszcie

c) mało do niedawna u nas uwzględniany repertuar sztuki teatralnej o podkładzie socjalno-obyczajowym, odzwierciadlającym nurt życia społecznego doby ostatniej; rozszerzony będzie również znacznie repertuar popularny dla najszerszych sfer społeczeństwa o charakterze granej w ubiegłym sezonie z olbrzymiem powodzeniem „Golgoty" Rosłana; pozatem przewiduje się szereg sztuk obrazujących regjonalne wartości kulturalne Śląska.

Zapoczątkowany pod koniec ubiegłego sezonu cykl bezpłatnych przedstawień dla bezrobotnych. które odwiedziło 24.000 widzów. utrzyma Dyr. Teatru w ciągu całego sezonu przyszłego w ten sposób. że w każdym miesiącu urządzi Teatr cztery bezpłatne przedstawienia dla bezprobotnych zarówno w Katowicach. jak i w miejscowościach prowincjonalnych woj. śl.

W zakresie repertuaru baśniowego dla najmłodszej publiczności teatralnej wystawi Teatr w okresie pierwszym sezonu: śląską, na konkursie nagrodzoną bajkę prof. Imieli p. t. „Strzaskana lutnia". oraz inscenizowaną opowieść „Robinson Kruzoe"

Inauguracją sezonu. która nastąpi **w sobotę dnia 2 września b. r. uczci Teatr 250-lecie wiekopomnego zwycięstwa bohaterskiego Króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem. wystawieniem nagrodzonej na konkursie sztuki historycznej Wincentego Rapackiego p. t. „Odsiecz Wiednia".** — Przygotowanie inauguracyjnej premjery powierzono p. reżyserowi Janowi Kochanowiczowi.

Historyczną postać „Obrońcy Chrześcijaństwa" odtworzy znakomity artysta naszego zespołu p. Stanisław Bryliński. W przedstawieniu weźmie udział cały zespół artystyczny Teatru, oraz liczne rzesze statystów Równocześnie z „Odsieczą Wiednia" rozpoczął próby p. reżyser Biesiadecki z głośnej i sensacyjnej sztuki Fodora p. t. „Pocałunek przed lustrem": sztukę tę jak wiadomo grają obecnie niemal wszystkie teatry polskie z niesłabnącem powodzeniem.

Oto najbliższy repertuar Teatru Polskiego.

Pragnąc zapewnić wysoki poziom artystyczny przedstawień. pozostawiła Dyr. Teatru najcenniejsze siły z ubiegłego sezonu: znanych i cenionych reżyserów pp. Biesiadeckiego. Brylińskiego i Kochanowicza; z zespołu panie: Janinę Biesiadecką, Zofję Grzębską, Jadwigę Hańską, Zofję Jakubowską, Wandę Marwicz Teresę Marecką, Irenę Orzecką, Helenę Rozwadowską; panów: Wiktora Arnoldta, Juljusza Balickiego, Zygmunta Biesiadeckiego. Kazimierza Brandta, Stanisława Brylińskiego, Marjana Godlewskiego, Edmunda Karasińskiego, Jana Kochanowicza, Witolda Szajkiewicza, Józefa Wasilewskiego; dla korzystniejszego skompletowania zespołu pozyskała dotychczas Dyrekcja Teatru następujące nowe wybitne siły artystyczne: panie: Zofię Barwińską artystkę Teatru Słowackiego w Krakowie i Lwowskiego, Janinę Zakrzyńską, artystkę Teatrów Warszawskich; panów: Stefana Czajkowskiego, artystę Teatru Nowego w Poznaniu, ulubieńca publiczności katowickiej Marjana Jastrzębskiego. Zygmunta Modzelewskiego artystę Teatru Narodowego w Warszawie i Teatru Polskiego w Poznaniu oraz Józefa Polszyka, artystę Teatru Miejskiego w Łodzi.

Po rozwiązaniu zawartych do końca września kontraktów z szeregiem artystów ubiegłego sezonu — dokona Dyrekcja Teatru w miesiącu wrześniu dalszych uzupełnień zespołu. Stronę dekoracyjną powierzyła Dyr. Teatru znanemu z poprzedniego sezonu art. malarzowi Stanisławowi Węgrzynowi.

W zrozumieniu ciężkiej sytuacji materjalnej społeczeństwa i w interesie najszerszego udostępnienia widowisk teatralnych, nawet mniej zamożnej publiczności, postanowiła Dyr. Teatru obniżyć wydatnie ceny miejsc, a mianowicie: na przedstawienia premjerowe o 20 proc. i na przedstawienia normalne do 40 procent.

Poświęcenie kamienia węgielnego

pod pomnik Sobieskiego w Ostrzyhoniu

HAP donosi: W ubiegłą sobotę przybyło do Ostrzyhonia (Węgry) około 300 uczestników wyprawy harcerzy na Jamboree z Gödöllö wraz z Komendą wyprawy i orkiestrą na uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod

pomnik Króla Sobieskiego.

który ma stanąć nad Dunajem na pamiątkę 250 rocznicy odsieczy Wiednia oraz

oswobodzenia Ostrzyhonia

od Turków.

Na dworcu udekorowanym flagami o barwach polskich i węgerskich przywitano przybyłych harcerzy dźwiękami orkiestry górniczej poczem pierwszy przemówił burmistrz miasta Dr. Brenner, witając młodzież przychodzącą uświetnić uroczystość poświęconą pamięci króla, który

dla obydwu krajów położył tyle zasług,

broniąc je przed zalewem pogaństwa. Drugi przemówił baron Niary, prezes Towarzystwa Polsko - Węgierskiego. podnosząc momenty łączące od dawna obydwa narody. Przemówienie zakończone okrzykami na cześć Polski i przyjaźni polsko - węgierskiej przetłumaczył na język polski prowincjał ks. ks. Salezjanów na Węgrzech

ks. Stanisław Pławczyk.

Z kolei komendant wyprawy harcerzy harcmistrz Olbromski podziękował za serdeczne przyjęcie i wniósł okrzyk na cześć Węgier, który młodzież harcerska z entuzjazmem podjęła.

Wśród

niemilknących okrzyków

wznoszonych przez tłumy zebranej publiczności

na cześć Polski

i harcerzy uformował się pochód, który przy dźwiękach orkiestry udał się do katedry na uroczyste nabożeństwo. W czasie pochodu harcerzy obrzucono kilkakrotnie kwiatami. Miasto udekorowane flagami o barwach polskich i węgierskch.

Uroczystą Mszę św. w asyście odprawił w katedrze Prymasa Węgier

Kanclerz arcybiskup ks. prałat Meszleni.

W czasie Mszy św. szereg pieśni wykonał chór katedralny. Na nabożeństwie byli obecni reprezentanci miasta. władz państwowych wojska i społeczeństwa oraz licznie zebrana publiczność.

Po nabożeństwie udano się w pochodzie na miejsce. gdzie miała się odbyć uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego. U stóp wzgórza na którem wznosi się wspaniała katedra, tuż nad modrym Dunajem. prowincjał ks. ks. Salezjanów ks. Stanisław Pławczyk w asyście duchowieństwa dokonał poświęcenia kamienia poczem przemówił podnosząc zasługi króla Jana Sobieskiego dla Węgier i całej Europy, dla których

wdzięczny naród węgierski

stawia Mu dziś pomnik aby młode pokolenie obydwu narodów pamiętały o dawnej współpracy dla dobra ogólnej cywilizacji. Mówca wyraził szczególną radość z udziału młodzieży harcerskiej w uroczystości. której pobyt na Jamboree przyczyni się wiele do zacieśnienia węzłów przyjaźni z młodzieżą węgierską. Z kolei przemówił prezes Stowarzyszenia Polaków na Węgrzech p. dr. Bartel, poczem

komendant wyprawy Olbromski w krótkich a serdecznych słowach podziękował

komitetowi za zaproszenie harcerzy, na uroczystość i gościnę jakiej doznają na ziemi węgierskiej. Po wzniesieniu okrzyku „Eljen Magyar-orsag!" p. Olbromski złożył na cokole pomnika piękny wieniec z szarfami o barwach polskich z napisem: „Harcerze polscy — Królowi Sobieskiemu". Piękna uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnów węgierskiego i polskiego.

Z okazji tej uroczystości komitet tamtejszy wydał medaljony z głową króla Jana III, ozdobioną wieńcem laurowym.

——(::)——

Odpowiedzi Czytelnikom

J. C. R. W myśl rozporządzenia Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej z dnia 12.9 1930 r. Dz. Ust. Nr. 64, poz. 508, zwolnione są na przeciąg lat 15 od wszelkich podatków od nieruchomości, pobieranych na rzecz Państwa, jakoteż związków samorządowych (gmin), nowowznoszone budowle, nad i przybudówki, służące do celów mieszkaniowych, handlowych lub przemysłowych. Stan finansowy gminy, w której Pan zamieszkuje. nie może mieć żadnego wpływu na cytowane rozporządzenie

Tajemnice toru wyścigowego

SPOTKANIE

— Ja też jestem trochę artysta. Umiem ładnie grać na grzebieniu, a nawet teraz nauczyłem się na listku. Koziołki też nie byle jakie umiem wyprawiać.

— To pokaż nam, co umiesz, rzekł chłopiec, który poprzednio rozmawiał z Kostkiem na szosie.

Kostek chociaż był zmęczony, migiem zrzucił z siebie marynarkę, najpierw zagwizdał na listku zerwanym z krzaka, jakieś modne tango, usłyszane z za okna restauracji, a potem wyrócił w powietrzu parę kozłów. Małe dzieciaki w barwnych kostjumikach, które zbiły się w gromadkę i sceptycznie patrzyły na popisy Kostka, teraz miały na twarzy wyraz szczerego podziwu. Ten chłopak, którego ojciec napewno nie bił, ucząc karkołomnych wykrętasów, robił to daleko zgrabniej od nich. Stary ojciec także z podziwem patrzył na chłopca, a gdy ten zmęczony i zziajany usiadł wreszcie na ziemi, zbliżył się doń i rzekł:

— W którą stronę ty idziesz?

— Właśnie w stronę Siedlec.

— To i my w tamtą stronę idziemy. Jakbyś chciał parę groszy sobie zarobić, to możesz przez drogę z nami zostać. Jeść dostaniesz, ale będziesz musiał razem z nami robić program.

Kostkowi uśmiechała się ta myśl. Już coraz mniej myślał o swoim zamiarze odnalezienia Matrasza. Teraz myśl całą jego pochłonęła nowa propozycja. Może zostać artystą. Naturalnie zgodził się bez wahania. Toż to wielka radość tak wędrować od wsi do wsi i pokazywać sztuki chłopom, którzy będą głupieli z uciechy. Ojciec całej trupy z przyjemnością przyjął do wiadomości, iż Kostek z nimi zostaje. Ciemno już było, gdy wjechali do wsi.

Na dużem podwórzu miejscowego folwarku rozstawione wszystkie rekwizyty a cała trupa ściągała pieniądze od tych, którzy przyszli jako widzowie. Jako pierwszy wystąpił Kostek. Znaleziono dla niego ubranko z komicznemi czerwonemi spodniami. Wywijał w nich obertasy, gwiżdżąc na listku. Gdy skończył wielka wrzawa rozległa się dookoła. Chłopom podobały się łamańce warszawskiego ulicznika.

*

Kosmala ujrzawszy Ritę wychodzącą z „Grand Hotelu" nic nie wiedział co o tem sądzić. Wiedział przecież, że Rita ścigana była wraz z nim przez policję i nie mógł zrozumie jak może ona tak bez żadnej obawy i bez zachowania jakiejkolwiek ostrożności publicznie afiszować się w największym hotelu miasta. Co do celu w jakim Rita przebywała w Łodzi nie miał żadnej wątpliwości. Wszak w mieście tem rozgrywały się wyścigi — a przecież ten rzekomy sport wabi ku sobie — tak jak światło ćmy — i ludzie lezą w ogień nie bacząc na to, że często opalają sobie skrzydła...

Przez czas tego zamyślenia Kosmali Rita ukosem przeszła jezdnię i skierowała się wprost ku miejscu w którym stał on wraz z Borowieckim.

Kosmala śledził jej każdy krok i już szykował się do przywitania — gdy zauważył na twarzy Rity grymas jakiegoś wrażenia czy zniecierpliwienia — poczem zawróciła ona z połowy jezdni znów na chodnik z którego niedawno zeszła.

Kosmala krzyknął Borowieckiemu aby stał na przystanku i nie ruszał się do jego powrotu, a sam wymijając taksówki, dorożki i tramwaje popędził za nią.

Pędząc tak przez ulicę naoślep myślał sobie, czy Rita zauważyła go i zawróciła, czy też nie widziała go.

Przedostawszy się na chodnik Kosmala dojrzał Ritę znikającą w ulicy Traugutta. Szła w stronę hotelu „Savoy" i to tak szybkim krokiem jakby bała się, że kto ją śledzi albo stara się dogonić.

Zrównawszy się z nią Kosmala usiłował zajrzeć jej w twarz, ale ona miała oczy skierowane w bok w stronę murów domów koło których przechodziła.

Wreszcie wziął na odwagę.

— Przepraszam panią...

Przez chwilę Rita nie odwróciła ich i Kosmala nie miał pewności czy już wypowiedział te słowa czy dopiero je sobie pomyślał. Dla pewności jednak powtórzył znowu.

— Przepraszam panią bardzo...

Teraz Rita odwróciła głowę szybkim ruchem, jakgdyby zniecierpliwiona natręctwem zagadującego.

— Czy pani mnie poznaje?

Rita przystanęła. Na chwilę ściągnęła brwi, jakgdyby chciała sobie przypomnieć. Kosmala był już gotów poruszyć jej pamięć, gdy ona rzekła:

— A to pan, panie Kosmala A cóż to pan w Łodzi porabia?

Głos jej brzmiał surowo. Nawet nie uśmiechnęła się do niego.

— Bawię w Łodzi chwilowo — mam tu kilka spraw do załatwienia...

Pod wpływem jej głosu i ostrego spojrzenia jakim go mierzyła, Kosmala stracił pewność siebie i nie spytał nawet Rity co ona porabia w Łodzi. Widocznie jednak ona musiała wyczytać to pytanie w oczach Kosmali, bowiem rzekła jakgdyby od niechcenia:

— Ja przyjechałam do Łodzi żeby odwiedzić chorego męża, nie wiem czy pan słyszał o nieszczęściu jakie przydarzyło się mojemu mężowi, napadnięto go tu w Łodzi znienacka i zraniono nożem.

Kosmala przez ten czas odzyskał równowagę.

— Nie widzieliśmy się już dawno — rzekł — czy nie wie pani jak stoi nasza sprawa?

— Jaka nasza sprawa — jakie my mieliśmy wspólne sprawy...

— Nie chciałbym ich przypominać pani, ale muszę... jak potoczyło się śledztwo w sprawie tych parafinowych kuleczek...

Rita jakgdyby teraz dopiero przypomniała sobie o co chodzi.

— A! o tem pan mówi? Nawet nie wiem, nie interesowałam się tem zupełnie... teraz jedynie mąż mój mnie obchodzi...

— Nawet wyścigi nie działają już na panią...

— Owszem, o ile biegają konie pana Orłowskiego, którego stajnią mój mąż zarządza.

Kosmala nie krył zdziwienia.

— To i małżonek szanownej pani zrobił się koniarzem? Nigdy nie zdradzał takich złych skłonności.

— Niech pan sobie nie kpi... Muszę już zresztą pożegnać pana, bo śpieszę się...

— Ja również śpieszę się, ale jednak chciałem jeszcze z panią pomówić... Widzi pani, chciałbym zasięgnąć pewnej rady, której tylko pani może mi udzielić... Proszę pani ja ciągle kryję się przed policją, boję się wyjrzeć na świat po tej sprawie, a widzę, że pani chodzi sobie zupełnie swobodnie i niema żadnej obawy przed władzami; chciałem się dowiedzieć, jak się to robi?

Rita wolnym krokiem szła naprzód.

— Jak się to robi? Hm! mogłabym panu na to odpowiedzieć, ale nie teraz. Niech pan wpadnie do mnie jutro około dziewiątej rano do hotelu „Savoy", to powiem panu jak się pan ma dalej zachować.

Zamienili ze sobą jeszcze kilka zdawkowych słów, poczem Kosmala pożegnał Ritę. Ani się obejrzał, że znalazł się już na terenie pustych placów po składach węglowych, które do niedawna jeszcze ze wszystkich stron otaczały dworzec Fabryczny. Co sił w nogach pędził teraz ku Borowieckiemu, bojąc się ażeby niedoświadczony kolega nie uciekł mu gdzieś z przystanku, co mogło mieć niemiłe konsekwencje.

Ale Borowiecki trwał ciągle na przystanku. Zły był tylko niesamowicie, nie wiedział bowiem, czy Kosmala nie uciekł od niego poprostu, albo nie zabłądził gdzie w labiryncie fabrycznego miasta.

— Dziękuję ci drogi kolego, że byłeś posłuszny — rzekł na powitanie — teraz czeka nas daleka droga, podobno te łódzkie wyścigi mieszczą się gdzieś aż za miastem.

Dla pewności zapytał jakiegoś pana samotnie stojącego na przystanku.

— Wyścigi? Pojedzie pan jedynką do Reymonta, a potem rudzkim tramwajem wprost na tor wyścigowy.

Właśnie nadchodziła jedynka. Obaj chłopcy wskoczyli do wąskiego zielonego wagonu. Tramwaj był pełen zgorączkowanych, rozgadanych graczy wyścigowych. Programy krążyły z rąk do rąk.

Kosmala z uśmiechem politowania na ustach patrzył na ten tłum tak dobrze znany mu z Warszawy.

Potem z Placu Reymonta pędem gonili wraz z tłumem do tramwaju i wreszcie znaleźli się na torze.

Jeżeli tor warszawski nazwać można przestarzałym i źle urządzonym, to łódzki tor był poprostu jakgdyby pomnikiem prymitywu. Ani jednej porządnej stajni, ani jednej bezpiecznej trybuny.

Na torze Kosmala odrazu ujrzał kilku swych dawnych znajomych z toru warszawskiego. I oni poznali go i witali ukłonami. Napewno obydwie strony dziwiły się pobłażliwości łódzkiej straży porządkowej, która bez zastrzeżeń wpuszczała na tor tych wszystkich, którzy w Warszawie mają na wyścigi raz na zawsze zabronione wejście.

Kosmala ulokował się na trybunach.

Bomba poszła do góry, zaczął się piękny bieg. Koniki biegnące szybko z wyciągniętemi przed siebie łbami wzbudzały entuzjazm wśród graczy. Ogólne podniecenie udzieliło się także i Kosmali, natomiast Borowiecki nie interesował się biegiem zupełnie, natomiast chciwie łowił echem wszystkie urywki rozmów prowadzonych wokół niego.

Dalszy ciąg jutro

Pod końskiemi kopytami

Na skrzyżowaniu ulic w Piaśnikach pod Świętochłowicami najechał wczoraj końmi woźnica Edmund Bango z Lipin (Królhucka 4), na jadącego rowerem mieszkańca Goduli, Pawła Żymlę (Stara 3). Żymla padając z roweru na jezdnię nie poniósł na szczęście żadnego poważniejszego szwanku, jedynie koło zostało zupełnie zniszczone.

Winę wypadku ponosi woźnica, który nie przestrzegał przepisów o ruchu kołowym.

RADJO

KATOWICE, Poniedziałek 21 sierpnia 7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.30: Transmisja z posiedzenia Międzynarodowego Zjazdu Historyków. 13.38: Komunikat meteorologiczny. 14.55 — 15.40: Muzyka (płyty), w przerwach Komunikaty gospodarcze i cedułа giełdy zbożowo-towarowej. 15.40: Komunikaty Strażactwa Śląskiego. 15.45: Skrzynka pocztowa techniczna. 16.00: Transmisja koncertu poularnego z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka w języku francuskim. 17.15: Koncert kameralny z Warszawy. 18.15: Odczyt. 18.35: „Pod Oliwą przed trzema wiekami". 18.50: Pogadanka. 18.55: Audycja dla K.O.P.-u. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton literacki. 20.00: Opera „Manon" J. Massenet'a — z płyt, w przerwach wiadomości sportowe i meteorologiczne. 22.45 — 23.00: Muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek 21 Sierpień 1933	Dziś: Joanny. Jutro: Tymoteusza. SŁOŃCE Wschód ks. g. 4.29 Zachód sł. g. 6.51. Wschód sł. g. 4.27 Zachód ks. g. 6.49

SPORT

E. K. S. Katowice mistrzem waterpolowym Polski

E.K.S. (KATOWICE) — A.Z.S. WARSZAWA 6:0 (2:0).

W spotkaniu finałowem o mistrzostwo Polski w piłce wodnej rozegrał zawody w basenie pływalni miejskiej w Katowicach, stołeczny AZS i miejscowy EKS. Goście wystąpili bez Piotrowicza, Makowskiego i Matysiaka, którzy odbywając służbę wojskową, znajdują się na manewrach. Przed arbitrem p. Semadenim z Warszawy, wystąpiły drużyny w następujących składach:

AZS: Jastrzemski. Karpiński, Baranowski, Olszewski, Gumkowski, Kratochwila, Szwankowski.

E.K.S.: Gawlik. Scholz, Hallor, Karliczek I, Karliczek II, Schwaen i Rother.

Zdekompletowany AZS nie był groźnym przeciwnikiem dla znajdujących się w fenomenalnej formie katowiczan. Już w pierwszej minucie wynik meczu jest przesądzony. Błyskawiczny start EKS, ostry strzał Rothera i 1:0. Miejscowi nieustępliwie nacierają i już w 3 min. dalsza bramka uzyskana przez Rothera z podania Karliczka I. W 8 min. Szwankowski marnuje jedyną szansę dla swych barw. Gra staje się otwarta, warszawiacy nie są zgrani, wykazują niezdecydowanie i wszelkie podania nie są precyzyjne. Publiczność gorąco dopinguje „swoich"... „Kleb ihm eine'... Po zmianie pól miejscowi dochodzą jeszcze wyraźniej do głosu. Atak EKS stale pchany wprzód przez doskonałego J. Karliczka, stale zagraża bramce gości. W 3 min. bramkę uzyskuje Schwaen, a za nią w krótkich odstępach dwie dalsze (9 i 12 min.). W ostatniej minucie Karliczek I pięknym strzałem z przeboju uzyskuje 6-tą i ostatnią bramkę. W drużynie AZS najlepszym był Kratochwila, słabiej wypadli Szwankowski i Jostrzebski, resz ta przeciętna. Z drużyny gospodarzy nikogo nie można wyróżnić... grali wszyscy świetnie. Sędziował doskonale p. dr. Semadeni z Warszawy. Publiczności około 1.000.

Duszą od żelazka

Zamordował w kłótni macochę

Wczorajszej niedzieli około godz. 9.30 przed poł. w mieszkaniu Kasperczyków w Roździeniu - Szopienicach (Krakowska 68) przyszło do wielkiej sprzeczki rodzinnej. Kiedy kłótnia pomiędzy członkami rodziny się zaostrzyła, pochwycił 24-letni Józef Kasperczyk duszę od żelazka i tak silnie ugodził nią w głowę swoją macochę Otylię, że ta padła bezprzytomna na podwórzu i w 15 minut potem wyzionęła ducha.

Na widok skutków swego czynu, kiedy wszelka pomoc niesiona ma cosze okazała się bezskuteczną, Kasperczyk zawiadomił o wypadku policję, oddając się do dyspozycji władz.

Zwłoki Otylji Kasperczykowej zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Wypadek ten wywołał w Roździeniu i okolicy wielkie poruszenie.

Policja konkuruje z „zielonkami"

W pobliżu przystanku autobusowego w Piaśnikach przytrzymał patrol policyjny mieszkańca Chropaczowa, Marcina Fukiera (Bytomska 32), który był zaopatrzony w większy transport przemycanych pomarańcz.

Fukiera wraz z całym workiem owoców przekazano urzędowi celnemu w Łagiewnikach.

Na zielonej granicy pod Szarlejem ujęła zaś policja dwóch mieszkańców Zagłębia, Bolesława Mazura i Franciszka Woźniaka z Łaz., przy których znaleziono większą ilość słodyczy i bakalji pochodzenia niemieckiego.

O niesione przez nich zapasy zwiększył się stan magazynu konfiskat urzędu celnego w Brzezinach Śląskich.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

Stark przeczekał chwilę, aż Franciszek, jakby po pewnem wahaniu, opuścił pokój i dopiero wtedy zapytał się profesora o przyczynę wybuchu.

— Nie wiem — odpowiedział osłabionym szeptem Mieczyński. — W tej chwili nie potrafię zdać sobie z tego sprawy, mogę jedynie przypuszczać, że musiałem do moich doświadczeń użyć przez pomyłkę jakichś innych substancyj, które wywołały tak nieoczekiwaną reakcję.

Stark utkwił w nim baczne spojrzenie.

— A czy panu często zdarzają się tego rodzaju pomyłki?

Profesor opuścił powieki:

— Nie, zdarzyło mi się to po raz pierwszy w życiu.

— Jeżeli tak, — zaopinjował Stark — to pan profesor wybaczy, ale pozwolę sobie być ćinnego zdania. W tym wypadku nie miała miejsca żadna pomyłka, to był zamach.

I. widząc utkwione w sobie przerażone spojrzenia, powtórzył, jakby chcąc podkreślić wagę swoich myśli i słów:

— I to zamach, dokonany z całą premedytacją.

Przez chwilę panowało milczenie, które wreszcie niepewnym głosem przerwał profesor:

— Niebardzo mi się to wydaje prawdopodobnem. Z jakichże przyczyn moja skromna osoba miałaby się stać celem tego rodzaju zamachu I komu wogóle może zależeć na mojej śmierci?

Zanim Albin zdążył odpowiedzieć, nieoczekiwanie zabrała głos Irena:

— Pan Stark ma bezwątpienia słuszność, a stryj wie o tem tak samo dobrze, jak i my. Zbyt trudno jest uwierzyć, aby w przeciągu kilku dni mogły się wydarzyć, tylko przez pomyłkę, aż dwa tego rodzaju wypadki. Byłoby to już zbyt rażący zbieg okoliczności.

— Jakto dwa? — rzucił pytanie Albin.

Mimo sprzeciwu ze strony stryja dziewczyna odpowiedziała zdecydowanie:

— Przedwczoraj, gdy stryj był u nas na wsi, strzelano do niego. Zaprzeczenie na nic się nie przyda, słyszałam huk doskonale. I uważam, że sytuacja stała się w tej chwili zbyt poważna, aby móc cośkolwiek ukrywać.

W obliczu nowego niebezpieczeństwa jej twarda natura zdawała się zapominać o strasznej tragedji, jaką tak niedawno przeżyła. Juljusz, przyparty przez Starka do muru, opowiedział wreszcie o swojej nocnej przygodzie, którą dotychczas tak usilnie zatajał.

Ale historja ta w gruncie rzeczy żadnych nowych wskazówek nie dała, z wyjątkiem może tej jednej, że niewidoczna groza, która od pewnego czasu zawisła nad głową Ludwika Mieczyńskiego, rozszerzyła się teraz na całą jego rodzinę.

— Do tej pory operujemy tylko przypuszczeniami, — powracając do tematu wybuchu, zaopiniował słusznie Stark. — Mojem zdaniem, zanim zastanowimy się co należy czynić dalej, powinien pan profesor iść do laboratorjum i zbadać dokładnie przyczyny tego wypadku.

Profesor przyznał mu rację, ale Irena, obawiając się ponownego zamachu, nie chciała się na to zgodzić. Dopiero po dłuższej chwili dała się nieco uspokoić i trójka młodych pozostała w pokoju sama.

— Czy pani mogłaby nam dać coś do wypicia? — skoro za profesorem zamknęły się drzwi, zapytał nieoczekiwanie Stark.

— Bardzo chętnie, — odpowiedziała, nieco zdziwiona formą tego zapytania, dziewczyna — tylko muszę przeprosić panów na chwilę, pójdę wydać Franciszkowi odpowiednie dyspozycje.

— Nie, niech pani nie odchodzi. — Stark zatrzymał ją energicznym gestem — właśnie zależy mi na tem, aby pani udzielała mu tej dyspozycji tu, przy nas.

Dziewczyna widocznie podchwyciła w lot intencję Starka, gdyż oczy jej dziwnie zabłysły i bez słowa nacisnęła guzik dzwonka elektrycznego. Przez chwilę czekali w naprężonem milczeniu. Wreszcie w drzwiach pojawiła się barczysta, jakby kwadratowa, figura służącego.

— Pani dzwoniła? — zapytał głosem, który, czekającym na jego wejście, wydał się nienaturalnie niskim.

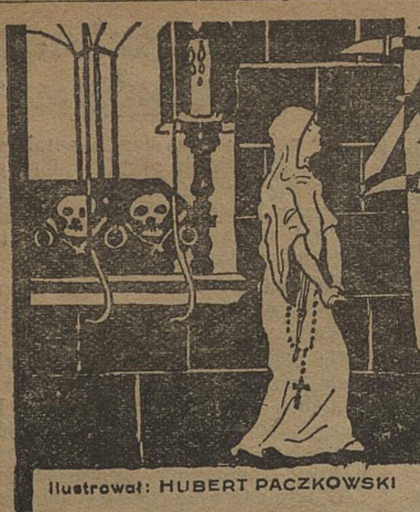
— Tak, chciałam żeby Franciszek podał nam kawy — odpowiedziała Irena, nie spuszczając z niego oczu.

Służący, jakby zdając sobie sprawę, że jest przedmiotem ogólnej bacznej obserwacji, odwrócił nie niezgrabnie i bez słowa opuścił pokój.

— Czyżby pan podejrzewał?... ściszyła głos Irena.

— Jeszcze nic nie podejrzewam. — brzmiała odpowiedź konkurenta Szerloka Holmesa. — Poczekajmy przedtem na to, co nam opowie pani stryj.

Dalszy ciąg jutro

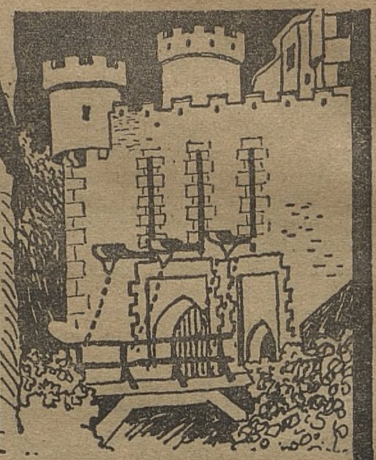


Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował:
Stanisław Ludwik Lewicki

— Ale mój ojciec nie zgodziłby się zato. Nigdy, przenigdy nie pozwoliłby na to, ażebym ja znalazła się na zamku.

— A to dlaczego? Musi mieć jakiś ważny powód? — zapytał ciekawie giermek.

— Tego dobrze nie wiem. Ty le tylko dowiedziałam się, że mój ojciem przed wielu laty sam do służby buragrabiego należał. W tym jednak czasie musiało się coś niebywałego wydarzyć, co mu zupełnie żywot obrzydziło. Dlatego też przyjął on urząd wójta Kozłowej Góry, którym go burgrabia łaskawie obdarzył. Przed kilku dniami mówił mi ojciec, jak szczęśliwym jest, że mu się udało opuścić zamek.

— Cóżby to mogło być, co twojemu ojcu obrzydziło nasz piękny i potężny zamek? Ja oczywiście przyznam, że burgrabia nie należy do świętych i niekiedy dość ostro obchodzi się ze swymi poddanymi. Mnie jednak żadna krzywda dotychczas się nie działa.

— Posłuchaj, może byłoby jakieś wyjście — zagadnęła kło potliwie Jagna.

— Patrząc jej prosto w oczy, dodał ze smutkiem: ale jakie.

— Może mógłbyś się zwolnić ze służby u twojego szlachetnego pana i przenieść do ziemi krakowskiej. Dzielnego junaka każdy rycerz chętnie przyjmie, a poznawszy twoje zalety zapłaci burgrabiemu tyle, ile zażąda. Zresztą możebyś mógł znaleźć miejsce w dobrach biskupich.

— To jest wykluczone. Jestem mu służby powinien i on nie zrzekłby się swych praw, nawet gdyby mu ktoś ofiarował dziesięć koni z rzędem.

— To ucieknij od niego — zawołała wreszcie dziewczyna, tupiąc dla większej mocy swych słów drobną nóżka.

— Nie, jest to wstyd i hańba, a nawet grzech: poddani nie mogą rozporządzać sobą według własnej woli! Przecież to okropne! Sam ojciec świętobliwy, jeden z mnichów pobliskiego klasztoru, chodząc po kweście, wstąpił do naszego dworu i tak nauczał: Wszyscy ludzie rodzą się wolnymi. W życiu zaś jest całkiem inaczej. Gdzież ta wolność?

— Jagienko — upomniał ją Miłosz, obejrzawszy się podejrz liwie wokół. Bój się Boga, nie mów tak, bo cię kto jeszcze posłyszy. To co mnich opowiadał, zupełnie nas nie dotyczy. Nami rządzą całkiem inne prawa, któ re wydaje nasz pan. W nich zaś o wolności niema nawet najniklejszej wzmianki. My, jako poddani, należymy według praw ustalonych, ciałem i duszą do na szych panów, tak samo, jak do nich należy cały kraj, jak należą las i łąki, góry i doliny. Im należy wszystko. Nawet nasze życie, które — gdyby nie wiem jak nędzne było, to i takie nie jest naszą własnością i nie śmiemy niem dowolnie rozporządzać. — Te słowa szeptem prawie wypo wiedział Miłosz, podziwiając zu chwałość krewkiej dziewczyny.

Potem, uprzedziwszy się, że nikt ich nie podsłuchuje i że nie ma w pobliżu nikogo, ktoby ich podpatrywał, przytulił rozpaloną głowę dziewczęcia do swej piersi, gładząc jej jedwabiste sploty włosów i moszcząc ich przedziwną miękkość ledwo dotykalnemi pocałunkami. Wargi mu drżały jak w gorączce i skro nie tętniły żarem kipiącej krwi. A Jagna tuliła swe różowe uszko coraz bliżej i bliżej — chcąc dosłyszeć pod skórznią tłukące się serce kochanka.

Tak trwali chwil parę, aż oprzytomniawszy smucić ich począł los niefortunny. Są młodzi, pełni wiary i otuchy, kochają się, ach! jak się kochają — i...

Zabłyszczały im łzy srebrne w oczach, gdyż nie mogli doszukać się wyjścia z tej matni.

A wokół rozchodziła się przecudowna woń kwiatów i ziół roz licznych, a na bagnistych łąkach soczysta zieleń traw wysokich mieszała się tu i ówdzie z niepokalaną bielą kamieni wapiennych.

Szumiały nad niemi korony od wiecznego lasu, przez które cichutko przekradał się lekki wietrzyk. A wyżej przeświecało nie bieskie niebo poprzez szemrzące liście, lazurowe niebo — w którem mieszka ojciec wszystkich ludzi na ziemi, pan i władca całego świata, stwórca wszystkich — wszystkich ludzi, ojciec butnych rycerzy, panów burgra biów, którym wszystko na ziemi należy — i ojciec bezdusznych poddanych, których nic, zupełnie nic nie jest własnością ich wyłączną — nawet oddech w gniecionej piersi stygnącej.

Jagnę wychowywano skromnie i pieczołowicie. Ale — nie mogło się to wprost w jej maleńkiej główce pomieścić. Pocóż uczono ją tedy, iż Bóg ustanowił rów ność wszystkich ludzi na ziemi, skoro jej zupełnie nie ma? Dlaczego nie powiedziano jej odrazu prosto i otwarcie, że wszyscy ludzie, to znaczy tylko szlachetnie urodzeni. Reszta — poddani i służba wszelaka, to nie ludzie. Więc czemże oni są? Czem ona zatem jest, czem jest Miłosz?

Lecz zanim zdołała bieg myśli swoich Miłoszowi słowami pełnemi gorzkiego zwątpienia wyrazić, ukazał się na stoku naj się ona z objęć kochanka i jak bliższego wzgórza — jej ojciec. Czemprędzej więc uwolniła spłoszona zwierzyna, chciała z lękiem uciekać. Lecz Miłosz przytrzymał ją mocno.

— Zostań — powiedział ze zwykłą mu prostotą. Twój ojciec przychodzi w samą porę. Niebo nam go tu zsyła. Zwierzymy mu się z naszej niedoli i poradzimy.

Drżącą przytulił ją Miłosz jeszcze mocniej do siebie, jak gdy by uchronić ją chciał od wszystkiego zła.

Ale ona spotkała się dziś, jak tyle razy przedtem, ze swoim ukochanym, mimo ostrych zakazów ojca. Bała się dlatego jak dziecko.

Wstyd jej było, iż ją rodzic zastaje w tak odludnem miejscu, sam na sam z młodym giermkiem. Wstyd też wykrasił je rumiane policzki jaskrawą czerwienią, iż wyglądały jak dwie purpurowe róże.

Kiedy się starzec powoli zbliżał, Jagna zauważyła w strachu, na sponiewieranej twarzy ojca, dwie grube, krwią nabiegłe pręgi. Wzrok jego był zimny, po dobny szklanemu spojrzeniu tru pa, patrzącego bezskutecznie w dal. Chód jego nie był sprężysty, jak zwykle.

Kołysał się, jak opilec.

Aż nagle wójt przystanął, jak gdyby odpocząć zamierzał. Tak go z trudem stawiane kroki widocznie męczyły. Lecz nie: oto obrócił się on w stronę zamku, któremu groził zaciśniętą pięścią, a przytem bełkotał drżącemi wargi niezrozumiałe słowa, których brzmienie, przypominało groźne przekleństwa.

Wtedy wyrozumiała kochająca córka, iż się mu krzywda bolesna na zamku stała. Boć jakże niepodobnym był jej zrównoważony i dobrotliwy zwykle ojciec — do tego trzęsącego się z gnie wu i przeklinającego.

Wyrwawszy się siłą z rąk Miłosza, podbiegła do biednego ojca.

Stojący twarzą do zamku wójt w tej właśnie chwili obrócił się, aby się powlec do domu, gdy nagle ujrzał przed sobą swoje dziecko. A dalej, pod drzewem, stał giermek przy swoim rumaku, nie wiedząc zgo ła teraz, co mu uczynić wypada.

Skoro tylko wójt go zobaczył, w tej chwili domyślił się, co zna czy ich dwojga w tem miejscu obecność.

Bolesnem spojrzeniem, w którem zamknął tysiąc gorzkich wyrzutów, objął swoje dziecko najdroższe i kierując się w stro nę giermka, ruchem ręki mu gro żąc, odezwał się szyderczo:

— I to ma być prawo? Rycerz siecze twarz ojca rózgami — a jego giermek w tym samym czasie uwodzi mu córkę! Ha! — ha! — ha! — zaśmiał się obłąkańczo. Przysięgam, gdybym tego na sobie nie doświadczył, nigdybym w to nie uwierzył. Ale ja przecież czułem ból, kiedy mnie cięto harapem po twarzy, plecach i gdzie się tylko dało. A teraz widzę sromotną hańbę mej córki własnemi oczyma! — Ha! — ha! — ha! —

Dalszy ciąg jutro.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.